GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

WTOREK

23. LIPCA 1918.

NR. 161. — R. XXVI.

CENA №ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Bar. Hussarek desygnowany na premiera.

Wiedeń. B. kor. Jak dzienniki podają, były minister oświaty bar. Hussarek był wczoraj u cesarza i otrzymał polecenie prowadzenia rokowań ze stronnictwami, które to rokowania rozpoczął wczoraj wieczór w parlamencie.

Niemcy żądają gwarancyi.

Wiedeń. „Deutsch-böhmische Korrespondenz“ pisze: Dla Niemców dymisya gabinetu dra Seidlera wytwarza następującą sytuacyę: Dla Niemców niezbędnym warunkiem popierania nowego rządu jest zatrzymanie niemieckiego kursu, którego przestrzegał dr Seidler. Każdy przyszły rząd przeto, o ile chce liczyć na poparcie partyi niemieckich, będzie musiał bezwarunkowo dać Niemcom gwarancyę, że zatrzyma dawny kurs. Z tego powodu Niemcy są przeciwni t. zw. przejściowemu gabinetowi, ponieważ taki gabinet nie może dać żadnych gwarancyi. W kołach niemieckich wyrażają przeto nadzieję, że mianowanie rządu definitywnego nastąpi.

Socyaliści czescy w obronie cesarzowej.

Wiedeń. Na jednem z posiedzeń Izby posłów wygłosił przywódca socyalistów czeskich poseł Tuszar znamienne przemówienie w sprawie ataków na rodzinę cesarską. Nie jestem wprawdzie monarchistą — mówił on — muszę jednak nie ze stanowiska lojalnego obywatela państwa, lecz z czysto ludzkiego i politycznego punktu widzenia oszczerstwa na rodzinę cesarską nazwać podłością. Tego rodzaju powiedzenie o cesarzu i rodzinie cesarskiej słyszało się z ust wysoko postawionych osobistości, podczas gdy teraz opowiada nam minister spraw zagranicznych, że chodzi tu o akcyę ententy. Ta wstrętna osobista nagonka, tak zresztą głupia, iż rozpuszczonym plotkom żaden człowiek nie wierzy, ma jednak bardzo ważny podkład polityczny. Nietylko u nas, lecz również w Niemczech są koła, które drżą na samo wspomnienie pokoju odrębnego. Ta wstrętna nagonka ma na celu uczynienie z Austryi kolonii niemieckiej.

Z głosów o ofenzywie Focha.

Berlin. „Lokalanzeiger“ donosi z Genewy: Depesze paryskie donoszą o niezmiernie zaciętych walkach między Aisną a Marną, tudzież na południowy zachód od Soissons.

Francuzi posługują się amerykańskiemi działami nowego typu, umieszczonemi na automobilach.

Wskutek rozprzestrzenienia się bitwy na cały olbrzymi odcinek 160 km., sięgający od Aisny do Arras, rozstrzygnięcie odwleka się.

ZATONIĘCIE AMER. KRĄŻOWNIKA.

Waszyngton. B. kor. Reuter. W piątek zatopiony został Krążownik pancerny „San Diego“. Zatonął o 10 mil od Fire Island. Rozbitki wylądowali na Long Island. Jak podaje zastępca sekretarza marynarki, krążownik widocznie nadpłynął na minę. Nie widziano żadnej łodzi podwodnej. 48 ludzi z załogi zaginęło.

Ćwierć miliona Amerykanów na froncie Arras-Ypres

Zurych. Według doniesień pism genewskich, gen. March, szef sztabu armii amerykańskiej, zapowiedział przybycie 250 tysięcy Amerykanów na odcinek Arras—Ypres.

Cele wojenne koalicyi.

Rotterdam. 22. lipca. Tel. wł. — „Daily Mail“ podaje następujące zestawienie celów wojennych koalicyi:

1) Opuszczenie Belgii.
2) Opuszczenie Serbii.
3) Opuszczenie wszystkich obsadzonych obszarów Francyi.
4) Zwrot Alzacyi i Lotaryngii.
5) Unieważnienie traktatu brzeskiego łącznie z rozwiązaniem spraw wschodnich.

KOMUNIKAT WŁOSKI.

Wiedeń. B. kor. Sprawozdanie włoskiego sztabu generalnego z dnia 20. lipca: W obszarze Adamello wojska nasze odzyskały całkowicie górę Stablej wysokości 2868 m. i górę Cavento wysokości 3401 metrów, na których wojska austro-węgierskie dnia 15. czerwca częściowo się usadowiły. Nieprzyjaciel pozostawił na polu walki wielu zabitych. Wojska nasze wzięły jeńców i zdobyły wiele broni i materyału wojennego. Na reszcie frontu miejscowe walki artyleryi.

INTERWENCYA JAPOŃSKA.

Londyn. B. kor. „Times“ dowiaduje się z Tokio, że rada starszych zebrała się na posiedzenie, które trwało przez cztery godziny, po którem odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady ministeryalnej. Dziennik „Askati“ donosi, że wszystkie informacye, jakie są do dyspozycyi, pozwalają na przypuszczenie, że rada starszych i rząd zdecydowane są przeprowadzić plany rządu co do interwencyi. Ponieważ opozycya jest silną, należy obawiać się politycznych konfliktów w kraju.

Strajk kolejowy na Ukrainie.

Berlin. Biuro Wolffa donosi: Jak „Gołos Kijewa“ stwierdza, wybuchł dnia 15. lipca w węzłowych punktach kolejowych Ukrainy strajk. Pociągi do stacyi Sarny nie zostały przepuszczone. Dalej stanął ruch kolejowy na linii Kijów—Pewursk i Kijów—Maniewicze. Dnia 17. lipca ogarnął strajk również Kijów i od 19. bm. ani jeden pociąg nie wyjechał, ani też nie przybył do Kijowa.

W związku z tem ogłosił min. komunikacyi Butenko, iż w przeciągu trzech dni zostaną wypłacone zaległe płace za maj i czerwiec, podczas gdy płace za marzec i kwiecień uiszczone zostaną w formie książeczek kas oszczędności. Wszystkie inne żądania zostały odrzucone, jako wkraczające w dziedzinę ustawodawstwa. Zarazem obwieszczono, iż kto 18. bm. rano nie stawi się do służby, zostanie wydalony. Jeżeli strajk mimo to trwać będzie dalej, minister stanie wobec konieczności oddania kolei niemieckim władzom wojskowym, i wydalenia wszystkich strajkujących z Ukrainy.

Strajk objął obecnie całą Ukrainę. W Równie i innych punktach węzłowych aresztowano komitety strajkowe.

UKRAINA A RUMUNIA.

Bukareszt. B. kor. Dziennik urzędowy „Steagul“ donosi, że dnia 17. lipca wyjechał z Kijowa Kuryer, wiozący notę od republiki ukraińskiej do Rumunii, w której Ukraina wyraża życzenie podjęcia stosunków dyplomatycznych między Ukrainą a Rumunią.

„Mindowe II.“

Niespodziewanie na porządek dzienny zagranicznej, a raczej ściśle biorąc wewnętrznej polityki Niemiec weszła sprawa obsadzenia „tronu“ litewskiego. Jak już przed kilku dniami donieśliśmy, litewska ajencya prasowa w Lozannie ogłosiła wiadomość, że Litewska Rada narodowa ofiarowała koronę litewską ks. Urachu, rzekomemu potomkowi Mendoga i ks. Urach koronę tę przyjął. Oczywiście wiadomość ta wywołała wielką senzacyę, tak, iż w końcu uznał za stosowne zająć się tą sprawą organ kanclerski, „Nordd. Allg. Ztg“ i ogłosić następujące bez kwestyi interesujące wyjaśnienie:

„Część litewskiej Rady krajowej ogłosiła się bez pozwolenia Niemiec na wzór polskiej Rady stanu litewską Radą stanu, i obrała ks. Urachu bez wiedzy rządu niemieckiego królem litewskim. Niezawisłość Litwy uznaną została swego czasu przez Niemcy tylko pod tym warunkiem, iż konwencye, jakie Litwą zawrze, do których oczywiście należy sprawa formy rządu i obsadzenie tronu, odpowiadać będą interesom niemieckim. Wynika z tego, iż wszystkie te kwestye załatwione być mogą ważnie tylko w ścisłem porozumieniu z rządem niemieckim. Niema więc mowy o tem, by Litwa miała prawo samodzielnego stanowienia o obsadzeniu swego tronu, i to tem mniej, iż samowładnie utworzonej Rady stanu nie można uważać za uprawioną reprezentacyę Litwy. Wiadomość, iż ks. Urachu przyjął koronę jest wskutek tego nieprawdziwą, a samowolna uchwała i propozycya będzie mu raczej przykrą. Nie zapadło również postanowienie w kwestyi litewsko-saskiej unii personalnej, o której znowu się w prasie mówi.“

Tyle organ kanclerski. Dla wyjaśnienia dodajemy, iż komunikat litewskiej ajencyi opiewał: „Litewska Rada krajowa postanowiła ofiarować koronę litewską ks. Urachu, potomkowi dawnej królewskiej dynastyi. O uchwale tej uwiadomiła księcia osobna delegacya, książę zaś propozycyę przyjął. Przybierze on imię „Mindowe II“, aby w ten sposób uzmysłowić dalszy ciąg dawnej dynastyi“.

Ks. Wilhelm v. Urach, hrabia Würtembergu, jak brzmi jego pełny tytuł, urodził się w r. 1864 w Monaco. W Württembergii nie ma jego rodzina prawa następstwa tronu. Jest on würtemberskim generałem kawaleryi i wraz z czterema synami bierze udział w wojnie.

Oczywiście prasa niemiecka poświęca charakterystycznemu oświadczeniu organu kanclerskiego wiele miejsca. Między innemi pisze dowcipnie berliński „Vorwärts“: Mindowe był władcą Litwy w 13 stuleciu i dziś jeszcze jest litewskim bohaterem narodowym. Dzieje mówią o nim, że, aby zapewnić sobie poparcie przeciw możnym przeciwnikom, przyjął wiarę chrześcijańską; gdy jednak cel swój osiągnął, znowu od niej odpadł i prowadził dalej wojnę przeciw krzyżakom, przyczem wielu Niemców zginęło, zaś miasto Pernawa zostało spalone. Nie trzeba jednak mniemać, iż ks. Wilhelm von Urach, jako Mindowe II. zamyśla działanie swe nawiązać bezpośrednio do tradycyi swego poprzednika z imienia.

„Berliner Tageblatt“ wskazuje na zamięszanie, jakie w sprawie tronu litewskiego się wytworzyło, zwłaszcza z uwagi na życzenia Saksonii, która domaga się albo unii personalnej Saksonii z Litwą, albo też przyznania tronu litewskiego któremukolwiek ze swych książąt.

Pięciomiesięczny post.

W uzupełnieniu wiadomości, jaką podaliśmy w dzisiejszym numerze porannym, donoszą z Warszawy do Krakowa co następuje: Na posiedzeniu komisyi rolnej Rady Stanu, w czasie dyskusyi nad zapowiedzianemi przez władze okupacyjne rekwizycyami zawiadomił minister rolnictwa Dzierzbicki, że w najbliższym czasie przystąpią Niemcy do zarekwirowania 3 tysięcy krów celem rozdziału ich pomiędzy kolonistów niemieckich w Królestwie. Wywołało to zdumienie. Obecny na posiedzeniu komisarz rządowy niemiecki hr. Lerchenfeld powołał się w tym względzie na swą rozmowę z wiceministrem rolnictwa, który miał w tej rozmowie wyrazić zgodę rządu polskiego na to, z tym jednak warunkiem, że część zarekwirowanego bydła oddana będzie wracającym do kraju uchodźcom.

Wśród denerwującego naprężenia powstał minister rolnictwa Dzierzbicki i oświadczył, kategorycznie, że jest to nieprawdą. Minister powołał się na protokoły rozmów wiceministra rolnictwa z hr. Lerchenfeldem, gdzie absolutnie o czemś podobnem niema nawet wzmianki.

Wyłoniła się tedy kwestya kto mówi prawdę. W rezultacie zgodzono się z obu stron na urządzenie formalnej konfrontacyi wiceministra z hr. Lerchenfeldem. W końcu minister Dzierzbicki zakomunikował członkom Komisyi, że Polska będzie musiała dać w najbliższym czasie dwa i pół miliona kilogramów mięsa, by zaś to było możliwe do uskutecznienia, urządzą władze okupacyjne pięciomiesięczny post dla Warszawy i Łodzi.

Sprawy polskie na Białorusi.

„Monitor Polski“ zamieszcza pod powyższym tytułem ciekawy artykuł, który podajemy w streszczeniu:

Dzisiejsza Białoruś, obejmująca ziemię mińską, mohylowską i witebską, na blisko 200.000 km. kwadr. liczy zaledwie 6 milionów ludności, czyli że na 1 kilometr kwadr. przypada 30 mieszkańców. Większość kraju pokrywają łasy, wody i błota. Główną gałęzią produkcyi krajowej jest rolnictwo; przemysł, słabo rozwinięty, przeważnie drzewny, z wyjątkiem gorzelnictwa, znajduje się w ręku żydowskiem, tak samo jak handel i kupiectwo. Ludności polskiej na olbrzymim tym obszarze jest około pół miliona.

Sprawdzianem przynależności narodowej jest tutaj wyznanie; słowa: katolik i Polak są niemal identyczne. Wskazane poprzednio przyczyny odosobnienia Polaków i podziału stanowego nie uwydatniają się nigdzie tak silnie na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, jak tutaj. Dziś dopiero wraz z ożywieniem ducha narodowego, spowodowanego przymusowym napływem ludności polskiej z Zachodu, ujawnia się dążność do skupienia rozbitych oaz polskości w jednolitą całość społeczną. Idzie ona po drodze szerzenia oświaty i kultury za pomocą szkół, wzmożonej działalności duszpasterstwa, organizacyi społecznej i narodowej, stworzenia przemysłu i handlu.

W krótkim, zaledwie kilkomiesięcznym czasie, za rządów Kiereńskiego zdołano postawić oczywiście zaledwie pierwsze kroki. Gdy przyszła anarchia bolszewicka, znacznie zwolniła bieg odrodzenia polskości na Białorusi.

Pierwszą organizacyą, która powstała na gruzach caryzmu, była Macierz szkolna, założona na miejsce tajnej „Oświaty“ dnia 3 maja 1917 r. w Mińsku. W przeciągu pół roku Macierz liczyła w samej Mińszczyźnie 32 koła prowincyonalne i 100 szkółek wiejskich z 6000 dzieci; liczby te w ciągu dalszego półrocza wzrosły o połowę.

Za przykładem Macierzy mińskiej poszły analogiczne organizacye oświatowe w Mohylowszczyźnie i Witebszczyźnie.

Tą samą drogą poszła Polska Rada Ziemi Mińskiej, łącząca się z Radami Mohylowszczyzny i Witebszczyzny w Polską Radę na Białorusi; powstała ona również w maju 1917 r.

Rada Polska, powołana przez zjazd delegatów najszerszych warstw ludności polskiej jako jej przedstawicielka, poruczoną ma obronę interesów polskich na wszelkich polach i we wszelkich przejawach życia politycznego, społecznego i ekonomicznego wobec władz centralnych, krajowych i innych grup narodowościowych. Oparta na zasadzie bezpośrednich wyborów do rad okręgowych i powiatowych, składa się z delegatów tychże organizacyi lokalnych i posiada jako najwyższa instytucya krajowa charakter bezpartyjny. Komitet Wykonawczy Rady z. Mińskiej zdołał zorganizować 63 rady okręgowe i powiatowe i równocześnie przystąpił do zakładania szkół polskich, których w ciągu pół roku powstało 107, po roku było zaś blisko 200.

Z chwilą powrotu do kraju mas wygnańczych obie instytucye, Macierz i Rada, sta-

---

ARTUR GRUSZECKI.

73

DLA NIEJ.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Umarł, i to przyjaciel ojca, z którym znała się tak długo i mogłaby z nim o ojcu rozmawiać dużo, długo i obszernie. Szkoda go, to był jednak dzielny i niepospolity człowiek. Taki był szczery, rozumny, dobry i zginął! Uczuła szczery żal i coś jakby wyrzuty sumienia i skruchę, że postąpiła z nim jednak niesprawiedliwie i bezwzględne.

Jeśli on zginął w bitwie dzisiaj, dwunastego czerwca, i pewno tak jest, bo tylko umarli ukazują się czasem kochającym tak, jak on jej się ukazał, to już przez samą pamięć o nim, dziś nie może umawiać się o ślub. Później... później, a może istotnie ta pani znajdzie jaki sposób, ażeby ona z matką wyjechała... To byłoby bardzo szczęśliwie, bo jednak ten Malski z tą swoją chorobą nie jest bardzo miły.

— Namyśliłam się — rzekła naraz — mamy jeszcze czasu dosyć, jeśli to prawda, że ślub może ksiądz dać za dwa lub trzy dni.

— O, pani, co słyszę!? Znów nowa zwłoka i co ja pocznę nieszczęśliwy! — zawołał Malski i zalał się łzami.

— Panie Malski, niech się pan uspokoi — powiedziała matka — przecież niema nieszczęścia jeśli ślub odłoży się na trzy lub pięć dni.

— Ja czuję, że panna Kasia już mnie nie chce, odrzuca moją miłość, pogardza mną, dlatego że choruję — załkał, ocierając łzy chustką, niezbyt czystą.

— Kasiu, pociesz pana, czy nie widzisz, co się dzieje? — wezwała ją matka.

— Płacz przynosi ulgę — powiedziała chłodno— jak pan Malski się uspokoi, pomówimy. Ja płaczu wogóle nie lubię, a już mężczyzna płaczący bez przyczyny jest śmieszny.

— O, tak, śmieszny — ocierał łzy — bo kocha panią do szaleństwa.

— Niech się pan uspokoi i nie płacze.

Malski spłakany, z twarzą skrzywioną, pociągnął nosem i rzekł głosem drżącym:

— Już nie płaczę... może raczy pani mnie cokolwiek pocieszyć.

— Dziś nie chcę mówić i myśleć o ślubie, przyjdź pan w sobotę, a ułożymy się o dzień ślubu.

— W sobotę? O Boże, to tak długo, jeszcze cztery dni! I co ja zrobię. jeszcze rozchoruję się.

— Lampa gaśnie — zauważyła pani.

— Już idę — miął czapkę — a pani, panno Kasiu, raczyła mi przebaczyć?

— Dobranoc panu, lampa gaśnie.

W łóżku, przed zaśnięciem, nie mogła się opędzić wspomnieniom o Ugorskim, bała się otworzyć oczy, ażeby go znów nie zobaczyć skrwawionego, dopiero gdy wywołała jego obraz z pierwszych spotkań w ogrodzie, nad stawem, w Pogrodziu, uspokoiła się i kołysana miłemi wspomnieniami, usnęła, jak małe dziecko.

Na trzeci dzień poszła z matką w sprawie podróży wspólnej na Ukrainę. Nowa znajoma, zaraz na początku wizyty oznajmiła Kasi, że jeśli chce, może objąć miejsce nauczycielki dwóch dziewczynek u bardzo zacnego redaktora, który wraz z żoną zna z gazet tragedyę wojenną we Wrotowicach i chętnie Kasię przyjmie. Za cztery godziny lekcyi dziennie, otrzyma oddzielny pokój, całe utrzymanie i pięćdziesiąt marek miesięcznie.

— Jeśli pani godzi się na te warunki, może pani objąć posadę w dzień mego wyjazdu z matką pani na Ukrainę.

— Jestem niezmiernie wdzięczna pani, bo propozycya pani umożliwia mamie upragniony wyjazd, a mnie daje samodzielną pracę, której tak pragnęłam i tak bardzo potrzebuję. Dziękuję pani najserdeczniej i posadę przyjmuję.

Gdy Malski przyszedł w sobotę, oznajmiono mu, że przyspieszenie ślubu jest niemożliwe i nastąpi dopiero po ukończeniu wojny.

Kasia zobowiązała go słowem honoru, że do niej nie będzie pisywał listów i tylko raz na miesiąc będzie ją odwiedzał, jako dawną sąsiadkę, a nie jako narzeczoną, gdyż to mogłoby się nie podobać jej chlebodawcom.

Pani Darzynowska wyjechała w oznaczonym czasie, zostawiwszy wszystkie meble i rzeczy w wynajętym pokoiku, a klucz od niego wręczyła Kasi.

XVIII.

Dla Kasi rozpoczęło się nowe życie, o jakiem dotąd miała zaledwie mgliste, niejasne, rozwiedne pojęcie. Były chwile, że je przeczuwała, nawet brała bierny udział, gdy przypadkiem została pociągnięta przez tłum manifestujący, słyszała groźne lub entuzyastyczne okrzyki, ale z powodu swego wychowania, z obawy niebezpieczeństwa i lęku przed nieznanym tłumem, wracała do swego otoczenia, i w dalszym ciągu żyła jak ślimak w skorupie, w tej drobnostkowej, nieustającej i niemilknącej walce o byt.

Groszowe oszczędności, codzienna troska o wyżywienie się, szukanie i zdobywanie produktów do codziennego życia, nieustanna obawa o jutro, teraźniejszość szara i żmudna, przyszłość ciemna i tajemnicza, a nieustanny żal za jasną, bogatą, promienną przeszłością, wytwarzały atmosferę smutną, ciężką i przygnębiającą

Z tego pustkowia myśli i uczuć, które nie obejmowały szerszych i wyższych widnokręgów, aniżeli pozwalały ściany pokoju, dostała się Kasia w wir życia i walki różnych prądów, partyj, stronnictw, pragnień narodowych, religijnych i społecznych.

Przed jej zdumionemi oczyma przewijał się cały szereg ludzi, walczących w imię swych przekonań i ideałów.

Stała się mimowolnym świadkiem gorączkowej pracy i nadzwyczajnych wysiłków narodu, który po wiekowej niedoli, gdy otworzono drzwi brudnego, zatęchłego i zaśmieconego więzienia, wytęża wszystkie swe siły, ażeby sprostać innym narodom nadmierną pracą odrobić czas stracony.

Zaznajomiła się z celami i drogami stronnictw politycznych i społecznych i z rosnącem przejęciem się przysłuchiwała się namiętnym sporom ludzi, bywających na zebraniach u redaktora.

Jednego wieczora, pomiędzy gośćmi był młody legionista, skromny, cichy, rumieniący się jak panna; czuł się widocznie skrepowany towarzystwem, w którem znalazł się po raz pierwszy. Kasia w poczuciu swego

nęły przed poważnem zagadnieniem przejęcia szkół C. K. O. i P. T. P. O. W. W samej ziemi Mińskiej obie organizacye ratownicze założyły 270 szkół i ochron. Chodziło o to, aby te placówki polskości mimo wyjazdu ich kierowników i ubytku funduszów, dla polskości na kresach nie były stracone. Zrozumiała to dobrze sama ludność. Zaścianki i parafie oświadczyły gotowość poparcia wysiłków centrali i obecnie część szkół wygnańczych znajduje się już pod zarządem organizacyi miejscowych, część otwarta będzie jesienią.

Sprawa finansowego utrzymywania szkół polskich na Białorusi jest dotąd wyłącznie troską społeczeństwa; dopiero ustalenie warunków politycznych i administracyjnych kraju może w przyszłości część ciężarów tych przekazać kasie państwowej.

Niepewność stosunków politycznych i administracyjnych kraju utrudnia w niemałym stopniu organizacyę zawodową. Powstałe równocześnie z rewolucyą Związki Ziemian i Kółka rolnicze nie miały dotąd możności zamienienia w czyn swych zamiarów.

W szkołach zawodowych uczyła się rzemiosła obok młodzieży wygnańczej również i miejscowa; powstały kooperatywy spożywcze i odzieżowe, które przejęli już mieszkańcy w kraju; istnieją wreszcie zaczątki spółek surowcowych, które poszczególnym gałęziom rzemieślniczym dostarczać mają materyału z pierwszej ręki; zorganizowały się wreszcie związki zawodowe, jak „Tow. im. Staszica na ziemię Mińską", które dążą do prawidłowego skupiania i rozwijania rzemiosła polskiego na kresach.

Kupiectwo i handel, dotąd wyłącznie w ręku żydowskiem, otwierają przed polską pracą twórczą szerokie perspektywy. Aby jednakże stworzyć odnośne podstawy, niezbędna jest jak najsilniejsza organizacya stanu posiadającego ziemię, tego głównego warsztatu pracy na Białorusi.

Kraj zaniedbany i upośledzony potrzebuje dobrych rządów.

Winny być podjęte wielkie roboty osuszające w dorzeczach. Wtedy ogromne obszary błot i torfów przy umiejętnej uprawie zamienią się w żyzne pola i łąki, na których zakwitnie rolnictwo i hodowla bydła. Polesie mogłoby dostarczać mięsa, masła i sera dla całej Polski. Należy utworzyć sieć dróg, kolei i szos. Uregulowanie rzek i wybicie kanałów, niezbędnych do osuszenia terenu, rozwinęłoby system komunikacyi wodnej. Rząd na Białorusi musi dążyć wreszcie wszelkiemi sposobami do podniesienia oświaty i rozwoju szkolnictwa. Przywrócenie Polakom, najkulturalniejszej części ludności, należytego stanowiska i praw, wreszcie otwarcie słabo zaludnionych kresów dla kolonizacyi Zachodu, dałoby w tych warunkach byt co najmniej dwa razy liczniejszej ludności.

Przed naszą zdolnością kolonizacyjną przy niezbędnej potrzebie świeżych kulturalnych sił na wszystkich polach — szerokie otwiera się na Wschodzie najbliższym pole. Przymusowa emigracya dała pierwszy odruch odrodzenia dawnych kresów polskich; planowa, dobrowolna kolonizacya w drodze pokojowej połączy na nowo Białoruś z kulturą Zachodu.

T. J.

Z letniej stolicy.

Zakopane dnia 21. lipca.

Opinią tutejszą poruszyła żywo wiadomość o bliskiem ustąpieniu tutejszego inspektora klimatycznego p. Romualda Wilczka, mianowanego niedawno sekretarzem namiestnictwa.

Zmiana w kierownictwie klimatyki staje się dla Zakopanego tem dotkliwszą, że — pomijając już żal za osobą p. Wilczka, który w niedługim okresie swej działalności w naszem uzdrowisku dał się poznać — jako urzędnik-obywatel, bezstronny, taktowny i dla Zakopanego szczerze życzliwy — zdaje się ona świadczyć o tendencyi ze strony miarodajnych czynników do utrzymania w Zakopanem zamętu i niedopuszczenia do sanacyi niezdrowych stosunków na tle miejscowej polityki — przez częste zmiany inspektorów klimatycznych.

Wszakże od początku wojny będzie to już czwarta zmiana — a skutkiem takiego systemu są znane tutaj ogólnie i zaprzeczeniu nie ulegające fakta, że zaledwie nowy inspektor klimatyczny zdoła jako tako zapoznać się ze stosunkami, zgłębić tajniki niezliczonych stronnictw i ambicye poszczególnych megalomanów i wytknąć sobie drogę do wybrnięcia z tych mętów, — zostaje u samego progu swej działalności odwołany — a jego następca zaczyna znowu „ab ovo".

Taka „rozmaitość" w administracyi uzdrowiska, przy znanem w dodatku a stałem naprężeniu stosunków między gminą zakopiańską a starostwem nowotarskim nie może wychodzić Zakopanemu na korzyść, zwłaszcza w obecnych ciężkich czasach, kiedy Zakopane stało się z jednej strony niemal jedynem uzdrowiskiem polskiem — a z drugiej strony cierpi najdotkliwiej z powodu wszelkich wojną wywołanych braków.

Dlatego z prawdziwem zadowoleniem należy zanotować wiadomość, że na następcę p. Wilczka zaproponowało starostwo nowotarskie komisarza powiatowego p. Władysława Błockiego, który do niedawna prowadził w starostwie tutejszem referat aprowizacyjny.

Niebardzo szczęśliwe w uszczęśliwianiu Zakopanego starostwo nowotarskie daje przez tę propozycyę dowód zmiany dotychczasowego systemu i prawdziwej życzliwości dla Zakopanego — gdyż p. komisarz Błocki znany w całym powiecie, a szczególnie w Zakopanem tak ze swej pożytecznej działalności, jak też z rzadkiej uprzejmości i taktu i otaczany powszechną sympatyą wszystkich kół ludności, a przytem obeznany ze stosunkami zakopiańskimi — daje rękojmię, że łatwiej podoła trudnym warunkom urzędowania w Zakopanem dla faktycznego pożytku naszego uzdrowiska, aniżeli każdy inny — choćby o najlepszych chęciach — homo novus.

KRONIKA.

Z miasta.

O BUDOWLE AMUNICYJNE POD KRAKOWEM. Doszło do wiadomości prezydyum miasta, że wojskowość zamierza wybudować w okolicy Krakowa szereg budowli amunicyjnych. Prezydyum miasta odniosło się natychmiast w drodze telegraficznej do p. ministra wojny i Koła polskiego o zaniechanie budowy a to ze względu na ewentualne skutki w razie wybuchu któregokolwiek z tych objektów, oraz ze względu na rozwój samego miasta.

Prezydyum miasta poczyniło również kroki u miarodajnych czynników o zniesienie dotychczas istniejących prochowni w samym Krakowie i okolicy.

Mimo wszystko grozi jednak Krakowowi stworzenie tego nowego pierścienia, w którym nie można nawet marzyć o jakimkolwiek rozwoju miasta.

Apelujemy do posłów Koła polskiego, żeby jak najenergiczniej zajęli się tą sprawą i to możliwie najspieszniej — nie wątpimy, że Koło polskie wprowadzi ten postulat w swój najbliższy program.

Wogóle trudno uwierzyć, jakie motywy skłaniają decydujące czynniki osłabiać rozwój miast, gdy z natury rzeczy na podobne magazyny najodpowiedniejsze są przecie odległe od środowisk miejskich nieużytki wśród pól a tych chyba u nas nie brak.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU W KOM. ZASIŁKOWYCH. Ze Lwowa donoszą: Wczoraj odbyło się zgromadzenie strajkujących we Lwowie, na którem przewodnicząca komitetu organizacyjnego, p. Różycka, złożyła sprawozdanie z przebiegu deputacyi strajkujących u namiestnika hr. Huyna i wicepr. namiestnictwa Decykiewicza. Zarówno namiestnik, jak wicepr. Decykiewicz, przyjęli deputacyę bardzo życzliwie, oraz zgodzili się na wszystkie żądania strajkujących z wyjątkiem podwyższenia pensyj, które zależy od ministerstwa, przyrzekli jednak gorące poparcie w tym kierunku. Ponadto przyrzeczono funkcyonaryuszom ubezpieczenie w kasach chorych, oraz zapewniono deputacyę, że strajkujący nie będą pociągani do odpowiedzialności z powodu strajku. Zebrani podziękowali przewodniczącej za pracę i starania; również przyłączyła się do tego przedstawicielka krakowskiego komitetu strajkowego.

Dzisiaj krakowskie komisye zasiłkowe jeszcze nie są czynne. Oczekiwany jest przyjazd delegatek ze Lwowa. Prawdopodobnie jutro personal komisyj zasiłkowych powróci do pracy.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. Dyrektor Ludwik Solski bawi w Krakowie.

DOKTORAT HONOROWY PROF. STERNBACHA. Dnia 18 b. m. rektor Uniw. Jagiell. dr Zórawski wraz z dziekanem wydziału filozoficznego prof. Rubczyńskim, w obecności prezesa Akademii Umiejętności prof. Morawskiego, wręczył prof. Leonowi Sternbachowi, który już posiadał doktorat filozofii uniwersytetu wiedeńskiego, dyplom doktora filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego „honoris causa" na podstawie cesarskiego zatwierdzenia uchwał, powziętych w tej sprawie przez senat akademicki, przyczem wygłoszono odpowiednie dla tej uroczystości przemówienia. Dyplom podnosi w motywach, że Uniwersytet Jagielloński nadaje doktorat honorowy prof. Sternbachowi, „który przez ubiegłych lat 30, dołożywszy pracy usilnej i niestrudzonej, jakoteż nadzwyczajnej bystrości umysłu, oczyścił teksty Ezopa, Arystofanesa, Menandra, poetów Antologii i innych pisarzów greckich od rozlicznych skażeń; który wydobywszy na jaw z kryjówek bibliotecznych, po raz pierwszy wydawszy i jak najgruntowniej objaśniwszy anonimowe zbiory sentencyi („gnomologie") i dzieła pisarzy bizantyńskich, jak Jerzy Pizides, Jan Geometra, Metody, Ignacy Krzysztof, Konstanty Manasses, Mikołaj Kallikles, Michał Psellius, Eugeniusz Palermitańczyk, wzbogacił nader obficie znane dotąd zasoby literackie starożytności i rozszerzył do najdalszych krain sławę uniwersytetu krakowskiego; który zawsze był gorliwym pionierem i hartownym obrońcą życzeń i potrzeb tegoż uniwersytetu".

ODŁOŻONE PRZEDSTAWIENIE. Dzisiejsze pierwsze przedstawienie „Sprzedanej narzeczonej" musi być odłożone na jutro. P. Lubieniecki przeszedł szczęśliwie „hiszpańską influenzę", jednakże dzisiaj jeszcze śpiewać nie może. Wszelkie telegraficzne i telefoniczne starania o tenora polskiego lub czeskiego, mogącego śpiewać w „Sprzedanej narzeczonej" lub „Uprowadzeniu z Seralu" nie powiodły się, wskutek czego z konieczności musiano przedstawienie odłożyć. Z tej przyczyny także następne dwa przedstawienia przesunięte będą o jeden dzień. Repertuar będzie zatem następujący: We środę „Sprzedana narzeczona" — bilety różowe z datą 23 lipca, we czwartek „Uprowadzenie z seraju" — bilety zielone z datą 24 lipca, w piątek „Sprzedana narzeczona" — bilety seledynowe z datą 25 lipca.

DELEGACI KRAKOWA W MARMAROSZ SZIGET. W przyszłym tygodniu wyjeżdża do Marmarosz Sziget na proces legionistów delegacya Rady m. Krakowa.

NAUCZYCIELSTWO U PREZYDENTA MIASTA. W ubiegłą niedzielę w południe w sali Rady miejskiej zebrali się wszyscy dyrektorzy i dyrektorki oraz nauczycielskie grono wszystkich miejskich szkół krakowskich z inspektorem szkolnym radcą Dobrzańskim na czele, celem przedstawienia się prezydentowi miasta J. K. Federowiczowi, jako przewodniczącemu miejskiej Rady szkolnej okręgowej.

Imieniem zebranych w liczbie przeszło 200 osób przemówił radca Dobrzański i dyr. Michalski, poczem prezydent Federowicz podziękował zebranym za przybycie, zaznaczając w przemówieniu swe przychylne stanowisko dla słusznych żądań nauczycielstwa.

Następnie prezydent zaznajamiał się z każdym z osobna.

Z TOW. OPIEKI LEGIONOWEJ. Komitet proponentów Tow. opieki legionowej komunikuje: Z powodu zaszłych przeszkód I. Walne Zgromadzenie Tow. opieki legionowej w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 28 lipca b. r. o godz. 10½ przed południem, a nie, jak pierwotnie ogłoszono, w piątek dnia 26 lipca b. r. o 6 wieczorem. Posiedzenie to odbędzie się w sali Rady miejskiej w Krakowie. W razie braku kompletu o 10½ godzinie rano, rozpocznie się posiedzenie godzinę później t. j. o 11½ przed południem.

Po myśli postanowień zatwierdzonego przez namiestnictwo statutu, mogą brać udział w Walnem Zgromadzeniu tylko ci członkowie, którzy uiścili wkładki.

Zgłoszenia członków, tudzież wkładki przyjmuje dr Wessely przed dniem posiedzenia w godzinach przedpołudniowych w biurze przy placu WW. Świętych l. 1 II. p., w dniu zaś posiedzenia od godziny 10 przed południem w sali konferencyjnej magistratu krakowskiego.

POWOŁANIE POSPOLITAKÓW W/1. Urzędowa „Gazeta Lwowska" donosi, że w najbliższych dniach pojawi się ogłoszenie, wzywające pospolitaków, którzy przy stawce „W" i przy stawce dodatkowej uznani zostali za zdolnych do służby orężnej, a urodzonych w latach 1896 do 1899 włącznie i w latach 1870 do 1895 włącznie, aby zgłosili się w tej powiatowej komendzie uzupełniającej obrony krajowej, w obrębie której leży obecnie miejsce ich pobytu. Szczegółowe terminy zgłoszeń się w poszczególnych okręgach będą równocześnie ogłoszone, a terminy te przypadać będą na dni od 1 do 6 sierpnia.

Jak słychać, wezwanie powyższe odnosi się do tych, którzy wogóle do przeglądów nie stawali a przebywali w Rosyi i na Ukrainie.

ZWOLNIENIE MASZYNISTÓW I PALACZY. Maszyniści i palacze, zajęci przy młocarkach parowych, służący przy wojsku, a należący do roczników 1894—1900, mogą być zwolnieni od służby wojskowej, jednakże tylko do 30 września b. r., o ile znajdują się poza linią bojową.

MASOWE ZATRUCIA. Przed paru dniami jak donosiliśmy, kilkunastu żołnierzy w koszarach przy ul. Siemiradzkiego zatruło się nieświeżą kiełbasą, wczoraj znów w szpitalu przy ul. Łobzowskiej kilka osób uległo zatruciu po spożyciu śledzi. Lekarze udzielili chorym natychmiastowej pomocy.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj o godz. 8 wieczór wezwano pogotowie ratunkowe na Nową Wieś, gdzie na polu w pobliżu will urzędniczych wiła się w boleściach 39-letnia Kazimiera Orseter, która w zamiarze samobójczym zażyła weronalu. Po wypompowaniu żołądka odwieziono ją do szpitala św. Łazarza. — O godz. 10 wieczór wezwano pogotowie na ul. Kalwaryjską l. 87 w Podgórzu, gdzie 25-letni Jakób Pietrala, żołnierz na urlopie, podciął sobie żyły lewej ręki. Opatrzono go i zostawiono na miejscu.

Z POGOTOWIA. Dzisiejsza noc na stacyi ratunkowej była bardzo niespokojna. Oprócz wezwania pogotowia do dwóch zamachów samobójczych o godz. 8 i 10 wieczór, prawie co godzina alarmowano pogotowie. Między innemi po godz. 11 w nocy zgłosiła się na stacyę Helena Dąbrowiecka, właścicielka sklepiku przy ul. Zwierzynieckiej, którą pobiła jakaś kobieta, co wdarła się do sklepiku i chciała jej zabrać chleb. O godz. 2 i pół nad ranem zgłosiło się dwóch pobitych podczas sprzeczki: żołnierz Maryan Giłek z ranami tłuczonemi i Winc. Włodarczyk, służący, z raną kłutą.

NIEDOSZŁA KRADZIEŻ KONIA. Wczoraj aresztowano w Podgórzu 30-letniego Erwina Moskałę, dezertera 4 pułku ułanów, za kradzież konia na szkodę Hermana Dortheimera. Moskała skradł konia na pastwisku nad Wisłą i chciał go sprzedać cyganom. W chwili jednak, kiedy dobijał targu, policyant go przychwycił. Konia właściciel odzyskał.

Z Polski i ze świata.

NOTARYATY KRÓLESTWA POLSKIEGO. Z Warszawy donoszą: Zostały urzędowo ogłoszone przepisy co do notaryatu. Ustanawiają one, że w miejsce używanych obecnie dwóch wyrazów: notaryusz i rejent, ustala się na całym obszarze Królestwa Polskiego jedną nazwę: notaryusz. Dalej ustanowiono podział notaryuszów na 1) urzędujących przy wydziałach hipotecznych królewsko-polskich sądów okręgowych; 2) przy wydziałach hipotecznych zwykłych. Mianowania notaryuszów, którzy z powodu wojny przerwali swe czynności, na dawniej zajmowane przez nich stanowiska, pozostawiono do każdorazowego uznania ministra sprawiedliwości.

PRZENIESIENIE WARSZAWSKICH ZAKŁADÓW DOBROCZYNNYCH. Dzienniki warszawskie donoszą: Przy szalonej drożyźnie produktów spożywczych w Warszawie utrzymanie w mieście różnych zakładów dobroczynnych, a zwłaszcza instytucyi opieki nad dziećmi, starcami i kalekami, staje się coraz trudniejsze dla Zarządu miasta. Wobec tego Wydział dobroczynności publicznej Magistratu opracowuje projekt przeniesienia kilku takich zakładów do pobliskich miast powiatowych.

HEJNAŁY KIELECKIE. Od paru miesięcy — jak już raz wspominaliśmy — rozlegają się z wieży katedry w Kielcach hejnały. Nie jest to zwyczaj świeżo wprowadzony, lecz przywrócony. „Gazeta Kielecka" opowiada o tem, co następuje: W roku 1775 trzech księży kieleckich: Franciszek Erazm Preuss, Jan Gwalbert Muszyński, kanonicy, i Antoni Brygierski od św. Trójcy umieścili sumę 60.000 złotych polskich na dobrach Starej Warszawy z tem zastrzeżeniem, aby za procent 5 od sta od tej sumy muzykanci na ganku wieży kościelnej kieleckiej przez 6 miesięcy odgrywali hejnały. W każdą więc niedzielę i święto, zacząwszy od Wielkiejnocy aż do ostatniej niedzieli we wrześniu, po zachodzie słońca, na wspomnianej wieży odgrywano najpierw po 3 strofy pieśni „Straszliwego, Gwiazdo Morza", a potem też same strofy odśpiewywano z zakończeniem: Wieczny odpoczynek. Kiedy Warszawa przeszła pod panowanie pruskie roku 1795, pieniądze przepadły — hejnały jednak aż do czasów ostatniego powstania zachowywano.

SPRZEDAŻ PAŃSTWA BRODY. Państwo Brody, które miało być sprzedane konsorcyum wiedeńskiemu, zostało dzięki interwencyi instytucyi finansowych, a mianowicie Banku krajowego, przemysłowego i hipotecznego uratowane przed przejściem w ręce obce. Instytucye te tworzą spółkę z ograniczoną poręką o odpowiednim kapitale, a spółka nabyła na własność Państwo Brody i prowadzić je będzie we własnym zarządzie. Majątek obejmuje 40.000 morgów. Samych lasów jest 25.000 morgów: stuletnich drzew dębowych i szpilkowych. Przemysłowe objekty, jak tartaki, cegielnie, młyny, elektrownia, warsztaty reparacyjne i t. p., znajdują się w wielkiej liczbie.

KATASTROFA LOTNICZA. Z Budapesztu donoszą: Samolot poczty lotniczej Wiedeń—Budapeszt, sterowany przez wachmistrza Franciszka Nemeta, a w którym jechał także porucznik Karol Tomasek jako obserwator, spadł zaraz po wzlocie. Nemet zginął na miejscu, Tomasek odniósł ciężkie obrażenia i nie odzyskał jeszcze przytomności. Przyczyna katastrofy nie jest jeszcze ustalona. Pocztę wysłano następnym samolotem, odchodzącym za godzinę. Jest to już w ostatnich kilku dniach druga katastrofa lotnicza na tej linii.

BŁĄD DRUKU. W dzisiejszym porannym numerze naszego pisma w artykule „Wieś i miasto" zakradł się błąd drukarski, który zmienił sens zdania. W zdaniu, odnoszącem się do ziemiaństwa: „Niemniej i tu, skoro chodzi o praktyczne demonstrowanie stanowiska obywatelskiego przez — niepodbijanie cen żywności, wyjątki są, zdaje się, n i e z b y t liczne" ostatnie wyrazy miały brzmieć: „n a z b y t liczne".

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TOW. NUMIZMATYCZNEGO. Walne zebranie Tow. Numizmatyczno-Archeologicznego odbyło się onegdaj w Muzeum Czapskich. Po zagajeniu zebrania i uchwaleniu szeregu wniosków przystąpiono do wyborów nowych członków wydziału. Prezesem Tow. wybrano H. Mańkowskiego, I. wicepr. dra P. Bieńkowskiego, II. wicepr. dra Wrzoska, sekretarzem dra Wł. Antoniewicza. Członkami wydziału wybrano: dra L. Zakrzewskiego, A. Hnilkę, A. Czerwińskiego, dra Semkowicza, dra M. Biesiadeckiego. Do komisyi rewizyjnej weszli r. sądu dr. Wł. Federowicz i A. Smoleński.

W SPRAWIE ZGŁOSZENIA ZAPASÓW DRZEWA. Wskutek obwieszczenia namiestnictwa z dnia 19 kwietnia b. r., którem zmieniono przepis ust. 7 obw. namiestnictwa z dn. 9 sierpnia 1917, magistrat podaje do wiadomości, że zgłoszenia zapasów drzewa należy przesyłać kwartalnie, mianowicie wedle stanu z dnia 31 marca, 30 czerwca, 30 września i 31 grudnia każdego roku, najpóźniej do dnia 8-go następnego miesiąca na przepisanym formularzu zgłoszeń, w jednym egzemplarzu wprost Urzędowi dla gospodarstwa drzewnego w Wiedniu (Holzwirtschaftstelle, Wien I., Reichsratsstrasse Nr. 11). Najbliższe zgłoszenie po myśli niniejszego obwieszczenia ma przeto nastąpić wedle stanu zapasów z dniem 30 czerwca 1918 najpóźniej do 8 lipca b. r.

Zarazem przypomina się, że obowiązkowi zgłoszenia podlegają zapasy ściętego drzewa okrągłego, oraz drzewa ciosanego i łupanego, tudzież nieheblowanych materyałów tartych w ilościach co najmniej 300 mtr. kubicznych drzewa opałowego. Do zgłoszenia obowiązani są posiadacze lasów i inni posiadacze drzewa. Niestosowanie się do przepisów zgłaszania zapasów drzewa podlega karze.

---

obowiązku, jako pomocnica pani domu, wiedząc, że herbaty roznoszonej w salonie nie pił, zaprosiła go do jadalnego pokoju, gdzie wraz z panią domu siedziało kilka osób przy stole. Podała mu herbatę i usiadła naprzeciw, podsuwając mu przekąski.

— Pan dawno służy w legionach? — spytała, chcąc go ośmielić i zabawić.

— Rok i trzy miesiące, jutro się skończą, pamiętam doskonale.

— O, to wstąpił pan młodo?

— Nie tak bardzo, skończyłem siódmą klasę.

— A rodzice pozwolili panu?

— Tatuś tak, a mamusia, jak każda kobieta, płakała i zabraniała, ale jak powiedziałem, że ucieknę i przepadnę, zgodziła się.

— I nie żal panu domu?

— O, my, żołnierze na froncie, nie mamy czasu myśleć o takich rzeczach.

— Na froncie?

— Tak jest. Po sześciotygodniowej mustrze, poszedłem na front do okopów, a w dwa tygodnie później zostałem mianowany sekcyjnym przez kapitana Ugorskiego.

Kasia zarumieniła się przy tem znanem sobie nazwisku, a chcąc pokryć zmieszanie, spytała:

— Co to znaczy sekcyjny?

— Najniższy stopień podoficera, potem idzie plutonowy i wachmistrz.

Kasi przypomniała się wizya rannego Ugorskiego, chciała się spytać o niego, ale powstrzymywała ją obawa, ażeby młody legionista nie domyślił się, że oną interesuje się jego kapitanem.

— I był pan w bitwie?

— Ile razy! To nie jest nic strasznego, jeśli człowiek nie boi się śmierci.

— A sekcyjnym został pan w bitwie?

— W bitwie nikogo nie mianuje się, proszę pani, dopiero po bitwie. Zaraz po pierwszej bitwie mianował mnie kapitan sekcyjnym.

— Pan jeszcze służy pod tym samym kapitanem?

— Nie! Właściwie wówczas Ugorski nie był kapitanem, tylko porucznikiem i komenderował kompanią. On, proszę pani, z dziesięciu ludźmi przeszedł od Moskali do nas. To bardzo dzielny i odważny człowiek. Wszyscy kochaliśmy go za jego sprawiedliwość, on nie skrzywdził nigdy nikogo.

Kasi żywo przed oczyma stanął Ugorski, a posłyszawszy o krzywdzie, odruchowo powtórzyła słowa jego dewizy herbowej:

— Nie czyń, nie cierp!

— O, to pani go zna! — zawołał ucieszony legionista — to jego słowa! Jak to dobrze, może pani mi powie, czy zawsze był taki chmurny i posępny? bo on tylko w czasie bitwy wesoły i żartuje. Mówiono, że żonę miał nieszczególną, podobno go porzuciła. Musiała to być marna kobieta, jeśli mogła porzucić takiego człowieka. Ale ja nie wierzę, ażeby on stracił humor z powodu kobiety, na takiego człowieka nie mogą mieć wpływu kobiety. Musi być inna przyczyna, poważniejsza, a nie kobięta, jak pani sądzi?

— Nie wiem... nie znam go tak dalece. A teraz gdzie jest kapitan Ugorski?

— Na froncie wołyńskim. Słyszałem, że się odznaczył, ale on wszędzie się odznaczy, i gdyby komenda była sprawiedliwa, byłby już od dawna pułkownikiem, albo brygadyerem.

— Widzę, że pan go lubi — uśmiechnęła się.

— Co tam lubi, ja go kocham, i gdyby pani go znała, tak jak ja, i pani by go pokochała.

— O czem to państwo rozmawiacie tak gorąco? — spytał sąsiad przy stole.

— O panu Ugorskim — odpowiedziała Kasia, rumieniąc się.

— Jeśli o tym z legionów, to dzielny człowiek.

Nazajutrz był dzień, w którym Malski odwiedzał Kasię. Przyszedł, zaniedbany w ubiorze, z twarzą zmiętą, postarzałą, stanął niedaleko drzwi i patrzał nieśmiało na pokój.

— Proszę, niech pan usiądzie, jakoś nieszczególnie pan wygląda.

Kasia porównywała w myśli Malskiego z ludźmi, których tu spotykała. Tamci byli żywi, energiczni, chcieli czegoś, walczyli o coś, a ten, złamany, zniechęcony, zobojętniały, sam nie wie, czego chce, dokąd idzie. Trzeba go rozruszać, podniecić, niech pracuje jak inni, zawsze przybędzie społeczeństwu nowa siła.

— Dlaczego pan się czemś nie zajmie szczerze? Teraz taki brak ludzi i trzeba ich wszędzie. Czem najchętniej zajmował się pan w szkołach, w akademii handlowej?

— Czem? — namyślał się, a po chwili rzekł z pewnym wysiłkiem pamięci: — Interesowała mnie historya handlu i przemysłu... i... a tak... i towaroznawstwo, miałem nawet celująco.

— To bardzo dobrze — chwaliła Kasia — właśnie słyszałam, że zakładają szkoły handlowe, mógłby pan zostać nauczycielem towaroznawstwa.

— Nauczycielem? — powtórzył wątpliwie — najprzód nie mam sił po temu.

— Siły się znajdą — upewniała go Kasia.

— Zapomniałem dużo.

— Może pan sobie przypomnieć, od tego są podręczniki, specyalne książki.

Na odchodnem obiecał, że weźmie się szczerze do nauki towaroznawstwa.

Jednego wieczora październikowego, przyszedł redaktor na kolacyę chmurny i zamyślony, a na zapytanie żony odpowiedział:

— Wiesz, ta broszura o naszych krzywdach w tej wojnie, niepokoi mnie. Otrzymałem wiadomość, że rząd okupacyjny prowadzi śledztwo w tej sprawie i autorowi grozi internowanie.

W kilka dni później obawy redaktora sprawdziły się, dziennik zamknięto, a redaktor został internowany w głębi Niemiec.

Wobec braku kapitału zapasowego, a ustaniu dochodów z dziennika, pani zwinęła dom w Warszawie i musiała wyjechać do ciotki na prowincyę. W ten sposób Kasia straciła miejsce nauczycielki, jednak na wyjezdnem postarał się redaktor u swych znajomych, że przyjęto ją na dochodzącą nauczycielkę, na godzinę dziennie, z płacą sześćdziesięciu marek miesięcznie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[illegible] — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie [illegible]